

23 kwietnia 2014. Komentarz ojca Jacka Salija

(Dz 3,1-10) Gdy Piotr i Jan wchodzili do świątyni na modlitwę o godzinie dziewiątej, wnoszono właśnie pewnego człowieka, chromego od urodzenia. Kładziono go codziennie przy bramie świątyni, zwanej Piękną, aby wstępujących do świątyni, prosił o jałmużnę. Ten zobaczywszy Piotra i Jana, gdy mieli wejść do świątyni, prosił ich o jałmużnę. Lecz Piotr wraz z Janem przypatrzywszy się mu powiedział: Spójrz na nas. A on patrzył na nich oczekując od nich jałmużny. Nie mam srebra ani złota - powiedział Piotr - ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź! I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go. A on natychmiast odzyskał władzę w nogach i stopach. Zerwał się i stanął na nogach, i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, chodząc, skacząc i wielbiąc Boga. A cały lud zobaczył go chodzącego i chwającego Boga. I rozpoznawali w nim tego człowieka, który siedał przy Pięknej Bramie świątyni, aby żebrac, i ogarnęło ich zdumienie i zachwyt z powodu tego, co go spotkało.

(Dz 3,1-10)

Gdy Piotr i Jan wchodzili do świątyni na modlitwę o godzinie dziewiątej, wnoszono właśnie pewnego człowieka, chromego od urodzenia. Kładziono go codziennie przy bramie świątyni, zwanej Piękną, aby wstępujących do świątyni, prosił o jałmużnę. Ten zobaczywszy Piotra i Jana, gdy mieli wejść do świątyni, prosił ich o jałmużnę. Lecz Piotr wraz z Janem przypatrzywszy się mu powiedział: Spójrz na nas. A on patrzył na nich oczekując od nich jałmużny. Nie mam srebra ani złota - powiedział Piotr - ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź! I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go. A on natychmiast odzyskał władzę w nogach i stopach. Zerwał się i stanął na nogach, i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, chodząc, skacząc i wielbiąc Boga. A cały lud zobaczył go chodzącego i

chwalącego Boga. I rozpoznawali w nim tego człowieka, który siadał przy Pięknej Bramie świątyni, aby żebrać, i ogarnęło ich zdumienie i zachwyt z powodu tego, co go spotkało.

(Ps 105,1-4.8-9)

REFREN: Pełna jest ziemia łaskowości Pana

Sławcie Pana, wzywajcie Jego imienia,
głoście Jego dzieła wśród narodów.
Śpiewajcie i grajcie Mu psalmy,
rozśławiajcie wszystkie Jego cuda.

Szczyćcie się Jego świętym imieniem,
niech się weseli serce szukających Pana.
Rozważajcie o Panu i Jego potędze,
zawsze szukajcie Jego oblicza.

Na wieki On pamięta o swoim przymierzu,
obietnicy danej tysiącu pokoleń,
o przymierzu, które zawarł z Abrahamem,
i przysiędze danej Izaakowi.

(Ps 118, 24)

Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy.

(Łk 24,13-35)

W pierwszy dzień tygodnia dwaj uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze? Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało. Zapytał ich: Cóż takiego? Odpowiedzieli Mu: To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet

przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli. Na to On rzekł do nich: O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały? I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał? W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Komentarz

Jest coś ogromnie pocieszającego w tym, że ktoś nie potrafi jeszcze rozpoznać Jezusa, a jednak może się z Nim spotkać naprawdę. To musi być bardzo ważna prawda, skoro w Ewangeliach mamy aż trzy opisy tego rodzaju spotkań ze Zmartwychwstałym. Z Chrystusem, tak jakby On był nieznajomym, spotkała się najpierw Maria Magdalena, następnie dwaj uczniowie idący do Emaus, wreszcie Piotr oraz sześciu innych uczniów, kiedy łowili ryby w Morzu Tyberiadzkim.

Wszystkie te sytuacje mają w sobie coś wspólnego. Mianowicie w każdej z nich człowiek - nawet jeśli nie zdaje sobie z tego sprawy - wychodzi jednak Chrystusowi naprzeciw. Maria Magdalena po prostu ogromnie przejęła się faktem, że zastała grób Chrystusa otwarty i pusty. Piotr i pozostali uczniowie, którzy już w samą Niedzielę Zmartwychwstania spotkali się z Jezusem, spełnili Jego nakaz, żeby podjąć podróż do Galilei.

Nawet dwaj uczniowie, którzy uciekali do Emaus, a żeby zatrzeć ślady swoich związków z Jezusem, jednak wyszli Mu naprzeciw, i to na dwa sposoby. Z uwagą i wiarą słuchali Nieznajomego, kiedy objaśniał im proroctwa mesjańskie, przede wszystkim

jednak wyszli naprzeciw Jezusowi przez swoją gościnność. Jak zapisuje Ewangelista, przymusili owego Nieznajomego, o którym nie wiedzieli, że to jest Jezus, aby przenocował razem z nimi i nie narażał się na niebezpieczeństwa samotnej wędrówki.

Gdyby nie ta ich gościnność, Jezus poszedłby dalej, a oni w ogóle nie wiedzieliby, że się z Nim spotkali. Przejmująco skomentował to św. Augustyn: "Boję się, że gdy Chrystus będzie przechodził obok mnie i ja Go nie zauważę, On już może nie wrócić". Bardzo podobny epizod opisany jest w Księdze Rodzaju, gdy Lot niemal przymusił trzech nieznajomych do przyjęcia gościny. Jest to ten rodzaj nacisku, który jest nie tylko dozwolony, ale nawet chwalebny. Chodzi o taki nacisk, którego celem jest usunięcie skrzepowania u drugiego człowieka, który nie chce nam być ciężarem. Za pomocą takiego błogosławionego nacisku komunikuje się drugiemu człowiekowi, że sprawia mi radość, gdy moją pomoc przyjmuje.

Św. Grzegorz Wielki, zachwycając się tą gościnnością uczniów z Emaus, powiada: "To nie przypadek, że uczniowie nie rozpoznali Jezusa, kiedy słuchali Jego nauki. Rozpoznali Go dopiero wtedy, kiedy Jego naukę zaczęli wypełniać". Tak jest po dziś dzień. Największą szansę na to, żeby spotkać się z żywym Jezusem, mają ci, dla których przykazanie miłości jest naprawdę wytyczną ich życia.

o. Jacek Salij